„Zawsze na świecie ktoś na kogoś czeka,
czy to na dalekiej pustyni,
czy w samym sercu gwarnego miasta.
I gdy w końcu skrzyżują się drogi tych dwojga i spotkają się ich spojrzenia,
wtedy znika cała przeszłość i cała przyszłość.
Liczy się tylko ta chwila i owa niewiarygodna pewność,
że wszystko pod niebieskim sklepieniem zostało zapisane jedną Ręką.
A Ręka ta obdarza miłością i stwarza bliską duszę dla każdego śmiertelnika,
który w słonecznym świetle krząta się niestrudzenie, wypoczywa i szuka swego skarbu.
Bo jeśliby tak nie było –
to marzenia całego ludzkiego rodzaju nie miałyby najmniejszego sensu".
/Paulo Coelho, „Alchemik"/

< Chwila >

Chwila. Czym jest? Nie znamy tak naprawdę dokładnego czasu jej trwania. Odnosząc się do tego pojęcia w aspekcie czegoś najbardziej istotnego, mam na myśli chociażby pierwsze zauroczenie. Jedyne.

Lublin, Krakowskie Przedmieście. Rok 2069. Godzina 9:03. Wchodzi do ulubionej knajpy po cappuccino na mleku migdałowym.

- To, co zwykle, poproszę...

Wzrokiem nieobecna, odrobinę zestresowana; w głowie ma odwiedziny w szpitalu u ukochanej, bardzo chorej babci. W tle jej ulubione „Trudno tak" Krzysztofa Krawczyka. Słysząc swoje imię, podnosi się z niezwykłą gracją. Wychodząc pośpiesznie z lokalu, wpada na niego. Wzrok kieruje powoli ku górze, jest nieco speszona:

- Przepraszam...

On zatrzymuje się i, nie wiedzieć czemu, chwyta jej dłoń. Nie puszcza przez chwilę, uśmiecha się naturalnie, ona zauważa w załamaniu policzków dołeczki...

Są przeurocze. Nie, on też nie przewidział tego, co go spotka. Miał pechowy poranek: informacja o powtórce z anatomii, w dodatku pies, ukochany przyjaciel - ostatnie stadium raka, co potwierdził kwadrans wcześniej weterynarz - zwierzę do uśpienia. Przed momentem roztrzęsiony i mocno posępny, w jednej chwili rozpromienia się...

Ona dostrzega w nim pewność siebie. Poza dołeczkami w policzkach, nie wie nic. I oto, nie wiedzieć skąd, nie wiedzieć czemu, niemal instynktownie, uruchamiają się doznania. Nie zna ich. Z dziecięcą wręcz łatwością domalowuje na twarzy napotkanego chłopaka pewne (jak gdyby tętwarz znała od zawsze): urocze zagubienie, tajemniczość, energię, choć nie widziała go ani w biegu, ani nawet poruszającego się. (To się nazywa siła kobiecej wyobraźni). - Jest źle! Jest bardzo źle - mamrocze pod nosem, opuszczając wzrok, wlepiając jednocześnie ślipia w zegarek, którego od jakiegoś czasu przecież nie ma (stale zapomina o zakupie baterii). – Śpieszę się, do widzenia - rzuca i wybiega z kawiarni. (Zanim zbiegnie na dół, potknie się jeszcze o schodek, z czym - przewidujący narrator wie, że tak się stanie - nie będzie mogła przez dłuższy czas dać sobie radę. Czytała o tych wszystkich idiotyzmach w „banalnych" rubrykach dla nastolatek nie raz, wyśmiewając je pod nosem. A teraz - z czymś podobnym - przyszło jej się zmierzyć w najmniej oczekiwanym momencie. Prawda jest jednak taka, że w tej jednej krótkiej chwili jest w stanie zrodzić się coś, co trudno nazwać przypadkiem...).

-(...) Chwila, stop klatka! Jeszcze raz, czy to możliwe? - krzyczy budząc się ze snu. - Chcę znowu to przeżyć! Chcę jeszcze raz go zobaczyć: z dołeczkami, zagubionego, stojącego w progu i patrzącego na mnie. Chcę cofnąć to wspomnienie do tamtej chwili...

- Ma na imię Hanna, 86 lat. Alzheimer. To jedno wspomnienie, które ma - krótkie i zawsze takie samo - opisuje od kilku lat w ten sam sposób. Mówi zawsze tak samo i to samo, wzruszając się wybudzona ze snu... Spotkali się później, związali, byli szczęśliwi. Kochał ją bardzo. Z tego związku były dzieci, czasem ktoś ją odwiedza, ale mieszkają daleko, zresztą nie poznaje nikogo do końca. Płacze, bo jego już nie

ma... Piękna miłość, trwała całe życie. Opowiada o niej zawsze, gdy tuli jego zdjęcie. Mówi: „Moje Kochanie, moja chwilo jedyna”...